

Błażej Gębura: Mojry brexitu

W przeddzień brexitu John le Carré zachowuje literacki umiar i w swojej najnowszej powieści traktuje uruchomienie artykułu 50 i proces wyjścia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej jedynie jako tło fabuły, nad którą nieustannie unosi się atmosfera niepewności i nadchodzącej klęski. Jednak w nieco zaskakujący sposób autor „Małego miasteczka w Niemczech” proponuje swoim czytelnikom oddech optymizmu, nawet jeśli robi to nieco wbrew własnej gorzkiej prognozie politycznej – pisze Błażej Gębura o powieści „Agent Running in the Field”.

„Agent Running in the Field” jest relacją, którą w niejasnych z początku okolicznościach przekazuje Nat, 47-letni pracownik brytyjskich służb specjalnych, powracający do Wielkiej Brytanii z kolejnej placówki dyplomatycznej, gdzie pod przykryciem organizował siatki szpiegowskie. Nie spodziewa się dalszego rozwoju swojej kariery, lecz ma nadzieję na poprawienie relacji z żoną i córką, a wolny czas spędza w jednym ze sportowych klubów w Battersea, gdzie rozgrywa sparringi w badmintona. Jednym z jego oponentów jest Ed, zdecydowany przeciwnik brexitu i prezydentury Donalda Trumpa, który nalega na rozgrywanie regularnych partii. Nieoczekiwanie Nat otrzymuje od swoich zwierzchników propozycję objęcia kierownictwa nad jedną z wielu stacji szpiegowskich rozsianych po całym Londynie. Nosi ona miano „Przystani” i jest swoistą przechowalnią dla agentów, którzy chwile swojej świetności mają już dawno za sobą.

Wyjątek w całym zespole stanowi Florence, ambitna i bezkompromisowa stażystka, która za cel stawia sobie przeprowadzenie operacji o kryptonimie „Różyczka”, wymierzonej w proceder prania rosyjskich pieniędzy przez zamieszkujących Londyn oligarchów. Nawiązanie do arcydzieła Orsona Wellesa nie jest przypadkowe, gdyż udziałem każdej z postaci sportretowanych w tej powieści jest głęboka niewiedza na temat otoczenia, w którym funkcjonuje. Za chwilę z ukrycia wyjdą bowiem na światło dzienne uśpieni przez lata agenci i już do samego końca nie będzie właściwie wiadomo, kto jest kim. Gdy pewna siebie Florence stwierdza: „Udało się nam. Obywatelu Kane, twój dzień wreszcie nadszedł”, to możemy mieć pewność, że radość jest co najmniej przedwczesna.

Zejsście do katakumb

„Przystań” jest z miejsca narzucającą się metaforą losu Zjednoczonego Królestwa. Kraj, którego znaczenie na arenie międzynarodowej jest mocno osłabione, zostaje wciągnięty w jeszcze jeden międzynarodowy spiszek, w którego centrum znajduje się kwestia „pobrexitowej” umowy handlowej ze Stanami Zjednoczonymi. Warto jednak podkreślić, że akurat ten wątek jest przez pisarza potraktowany zbyt oględnie, gdyż poświęca mu się wprost dosłownie kilka zdań, być może w obawie przed tym, żeby książka niepostrzeżenie nie wpadła w bezdenną otchłań bieżącej publicystyki, z której, jak wiadomo, właściwie nie ma już łatwego powrotu.

*Dwudziesta szósta fabuła
sygnowana przez le Carré
zaskakuje świeżością, a
niektóre jej fragmenty są jak
podpis, którego nie da się
podrobić*

Z pewnością nie jest to najwybitniejsza powieść autora „Z przejmującego zimna”, ale taki werdykt trzeba bliżej skomentować, żeby uniknąć nieporozumień.

Nawet jeśli nie ma tu mowy o rozmachu charakterystycznym choćby dla „Jego uczniowskiej mości” czy „Tajnego pielgrzyma”, najnowsza książka jest bowiem zaskakująco kameralna, to le Carré jak zwykle nie schodzi poniżej pewnego poziomu. Dwudziesta szósta fabuła sygnowana przez tego autora zaskakuje świeżością, a niektóre jej fragmenty są jak podpis, którego nie da się podrobić. I nie ma tutaj znaczenia, czy jest to zejście do „katakumb” w kwaterze głównej wywiadu, zamieszkiwanych przez Mojrę, pracownicę Działu Zasobów Ludzkich, która o funkcjonariuszach tajnej służby wydaje się wiedzieć więcej niż ktokolwiek inny, czy też moment ujawnienia swojej prawdziwej profesji przed zbuntowaną córką: „– (...) razem z twoją matką uznaliśmy, że już nadszedł czas, żebyś dowiedziała się o mnie czegoś ważnego. – Jestem nieślubnym dzieckiem (...) – Nie, ale ja jestem szpiegiem”. W swojej literackiej kategorii wagowej le Carré ściga się już właściwie tylko sam ze sobą i konsekwentnie modyfikuje szablony fabularne gatunku, często sięgając po jego jawną parodię: „Przypominam sobie coś, co przeczytałem sto lat temu w czekistowskim podręczniku: tajne spotkanie nie wzbudza podejrzeń, jeśli w jego trakcie spożywa się posiłek”.

Wydaje się jednak, że potencjał niektórych postaci pozostaje niewykorzystany. Mowa tu zwłaszcza o Florence, gdyż powierzenie jej bardziej eksponowanej roli wyszłoby fabule tylko i wyłącznie na dobre. Choćby dlatego, że motywy postępowania dziewczyny są nieprzewidywalne, a sama obecność w zespole „Przystani” dość zaskakująca. Jednak ani ona, ani Prudence, rozchwytywana prawniczka, żona głównego bohatera, jako kobiece postaci niestety nie mają tej rangi co Fiona Sampson z trylogii tenisowej Lena Deightona „Gem, set, mecz”. Można również żałować, że le Carré nie odniósł się w literacki sposób do próby otrucia Siergieja Skripała przez FSB i będącego bezpośrednim skutkiem tego incydentu, największego w historii wydalenia z Wielkiej Brytanii i krajów sojusznicznych ponad 150 rosyjskich dyplomatów, czy też kilkuletniego pobytu Juliana Assange’a, twórcy WikiLeaks, w ambasadzie Ekwadoru w Londynie.

Lokowanie lojalności

Samą powieść można przyrównać do „Czynnika ludzkiego” Grahama Greene’a, gdzie kluczowy dylemat moralny dotyczy tego, w jakim stopniu możemy być lojalni wobec własnego państwa, w obliczu ekstremalnej sytuacji. Pytanie, czy „Agent Running in the Field” wiarygodnie przedstawia właśnie taką sytuację, pozostaje otwarte, ale na pewno jest to historia uczciwego człowieka, dla którego jest po prostu za późno. Można więc interpretować ją, a zwłaszcza zaskakujące zakończenie, jako symboliczne pożegnanie z Wielką Brytanią. Takie odczytanie książki wspierają zresztą deklaracje autora, które wygłasza w sferze pozaliterackiej. John le Carré w jednej z audycji radiowych stwierdził wprost, że jeśli dojdzie do brexitu, to chce pozostać

obywatelem Unii Europejskiej. W tym celu pisarz złożył wniosek o irlandzki paszport, do którego ma prawo ze względu na pochodzenie swojej rodziny.

Za symboliczny należy chyba również uznać fakt, że książka ukazuje się w roku, w którym mija równo trzydzieści lat od upadku muru berlińskiego. W świetle tej rocznicy można pokusić się o diagnozę stanu pisarstwa le Carrego. Wydaje się, że wielkim osiągnięciem kogoś, kto wymyślił Aleca Leamasa i George'a Smiley'a jest udowodnienie, że literatura szpiegowska nie tylko nie musi gnić w szufladce z pogardliwym opisem „literatura gatunkowa” („Jeśli ludzie mówią o mnie, że jestem pisarzem gatunkowym, to odpowiadam, że szpiegostwo było gatunkiem zimnej wojny”), ale także wbrew przewidywaniom niektórych, nie umarła śmiercią naturalną wraz z upadkiem żelaznej kurtyny. Zgoła odmiennej oceny tego literackiego dorobku, kilka tygodni przed premierą najnowszej powieści, dokonał były szef MI6, Sir Richard Dearlove, który stwierdził: „Nie podoba mi się to, że handluje on swoją wiedzą i reputacją. Mam wrażenie, że nie lubi on Służby i tego, co ona reprezentuje”. W odpowiedzi na tego typu zarzuty, pisarz odciął się uwagą, że prawdziwym źródłem niechęci wcale nie jest negatywny obraz brytyjskiego wywiadu, jaki rzekomo znajduje się w jego powieściach, ale raczej stosunek do wojny w Iraku, który le Carré wyraził w głośnym artykule „The United States of America Has Gone Mad” opublikowanym w „The Times”. Krytykował w nim decyzję George'a W. Busha o rozpoczęciu działań wojennych oraz zaangażowanie w ten konflikt Wielkiej Brytanii przez ówczesnego premiera Tony'ego Blaira, choć stwierdzał jednocześnie: „chętnie zobaczyłbym upadek Saddama Hussajna, ale nie na takich warunkach”.

Najnowszej powieści daleko jednak, poza paroma soczystymi fragmentami z torysami w roli głównej, do ostrego politycznego pamfletu, skoro autor zostawia sobie nieco miejsca na zdrowy agnostycyzm. W niedawnym wywiadzie dla „The Guardian” le Carré powiedział: „Jeśli ktoś nalega na to, żeby moja książka niosła ze sobą jakiś konkretny przekaz, to jest nim myśl, że nasze rozumienie patriotyzmu i nacjonalizmu, a więc rozumienie tego, gdzie kolektywnie i indywidualnie ulokować lojalność, pozostaje w tych czasach czymś zupełnie tajemniczym”.

Błażej Gębura

John le Carré, *Agent Running in the Field*, Viking, London 2019.